

KOLEKCJONER

Historia łowcy autografów kierowców Formuły 1

Nazywa się Rafał Rokicki. Jest właścicielem jednej z dziesięciu największych kolekcji na świecie autografów kierowców Formuły 1. Jeździ za nimi po całym świecie, pisze do nich listy, dzwoni do ich bliskich, a czasem zmusza ich do usunięcia własnych kont na Facebooku. Można go nazwać szalonym. Ale przecież nie jest bardziej szalony niż faceci, którzy siedzą co dwa tygodnie w samochodzie wyścigowym i pędzą po torze z prędkością 300 kilometrów na godzinę. Rafał Rokicki - po prostu osoba z pasją. Oto jego historia.

Swój pierwszy autograf dostałam w 1994 roku. Napisałem do zespołu Ligier. Poprosiłem, aby wysłali naklejki czy coś na pamiątkę. Wysłali w odpowiedzi 3 podpisane karty. Zawodnicy Eric Bernard, Eric Comas i Mark Blundell. Pomyślałem: "Wow. To o wiele lepsze niż tylko naklejki." Potem napisał do Lotusa, dostał autografy Alexa Zanardi i Johnny Herberta. Od nich wszystko się zaczęło. Kiedy po raz pierwszy pojechałem na Grand Prix, miałem już niezłą kolekcję.

Rafał Rokicki

Urodzony w polskim mieście - Częstochowie. 34 lata. Ukończył studia informatyczne na lokalnej Politechnice. Od 2006 roku mieszka w Irlandii, pracuje w IBMie. Żonaty, jedna córka – 8 lat. Formułę 1 lubi od 1989 roku. Jest fanem McLarena, "kibicuje wszystkim, byle nie Schumacherowi i Vettelowi".

Pierwszy wyścig, na który pojechałem, - Grand Prix Węgier w 1999 roku. Byłem młody, musiałem wystarczająco długo oszczędzać, aby zgromadzić niezbędne fundusze. To właśnie tam po raz pierwszy dostałem autograf osobiście. Pierwszym z nich był David Coulthard. McLaren miał konferencję prasową w hotelu w Budapeszcie. Czekałem na jej zakończenie, a następnie poprosiłem go, aby podpisał. Teraz mam około dziesięciu autografów Dawida...

Od 1950 roku w Formule 1 jeździło około 850 kierowców. Mam autografy 503 z nich. To więcej niż połowa. Około 400 zawodników z wszystkich startujących nie żyje, ale również staram się zdobyć ich autografy. Około 100 nieżyjących mam. Z bardziej znanych: Ronnie Patterson. Michele Alboreto. Ayrton Senna. Ostatnio wreszcie zdobyłem autograf Grahama Hill. Ale, na przykład, Alberto Ascari, nie mam.

Z tych kierowców, którzy wciąż żyją, nie mam jedynie 17.

Jeden z trudniejszych do zdobycia - John Barber. Mieszka na jachcie na Morzu Śródziemnym i bardzo rzadko schodzi na ląd. I jak mam go zdobyć?

Oczywiście, można kupić autografy. Daj mi 2000 euro i dostanę kolejne 20 autografów, których nie mam. Ale ja staram się nie kupować za dużo. Muszę utrzymać rodzinę.

Najdrożsi są ci, którzy zmarli wcześniej, a dodatkowo byli dosyć sławni, jak Jim Clark. Ale są wyjątki. Bardzo kosztowny Ricardo Paletti - facet, który zmarł w Grand Prix Kanady w 1982 roku. Brał udział tylko w jednym wyścigu w F-1 i nie zdążył dać dużo autografów.

Najdroższe? Być może Alberto Ascari. Poza moim zasięgiem jest zapłacić około 300 funtów. Juan Manuel Fangio? Nie, Fangio jest bardzo tani. 40 euro - max. To tylko kilka piw w barze. Fangia mam.

Tak, sprzedawałem jeden autograf. W 1994 roku miałem bardzo rzadką podpisaną kartę Karla Wendlingera. Dostałem ją w kwietniu od zespołu. Karl miał wypadek w Monako, nie uczestniczył w wyścigach do końca sezonu. Potem dostałem ofertę od kolekcjonera ze Szwajcarii. Był gotów zamienić kilka autografów Karla z 1993 roku, dorzucił autograf JJ Lehto i 100 dolarów. To były bardzo dobre pieniądze, a ja się zgodziłem. Czy żałuję? Tak. Ale wtedy 100 dolarów dla mnie nie było do pogardzenia.

Mam stronę internetową. Otworzyłem ją w 1998 roku. To była prawdopodobnie jedna z pierwszych stron poświęconych autografom kierowców Formuły 1. Znam wielu innych kolekcjonerów. Niektórzy zaczęli zbierać autografy w 70-tych latach. Ale myślę, że byłem pierwszym, który założył swoją kolekcję w sieci.

Nie wymieniam autografów z tymi, których nie znam. Oczywiście, nie można mieć sto procent pewności, czy podpis jest autentyczny. Ale jeśli jest to na stronie z jakiegoś starego programu czy magazynu, jest prawdopodobne, że to naprawdę oryginał.

Znam wielu kolekcjonerów. Jeden mieszka w Austrii. Wraz z nim spotkaliśmy się przez przypadek. Kiedyś napisałem list do Ukyo Katayamy. Gdzie? Na jego osobisty adres w Japonii. Adres był łatwy do zdobycia. I tak, wysłałem mu kilka zdjęć do podpisania. Ale w odpowiedzi odesłał mi jakieś inne zdjęcia, z inną osobą. Po pewnym czasie natknąłem się na te same zdjęcia na czyimś profilu na Facebooku. Ten człowiek był kolekcjonerem. Takie rzeczy się zdarzają. Okazało się, że po prostu Ukyo pomylił nasze listy. Moja karta wysłana została do Austrii i odwrotnie. Wtedy właśnie wymieniliśmy się.

Adres Schumachera? Oczywiście, mam adres Schumachera. To nie jest jakiś wielki sekret. Wszyscy kolekcjonerzy go znają. Vettel? Też. Ale adresu Petrova nie mam...

Jest jeden facet, który nie chce podpisać nic. Braush Niemann. Znalazłem jego profil na Facebooku, napisałem do niego. Nie odpowiedział. Potem napisałem do jego córki, żeby może jakoś by pomogła to wszystko zorganizować. „Dlaczego się śmiesz?” To normalne dla kolekcjonerów. Czasem musimy dotrzeć do kierowcy przez rodzinę. Czasami to działa. Ale nie w tym przypadku. Dzień później Braush usunął swój profil.

Mam autografy wszystkich kierowców, którzy przynajmniej uczestniczyli w piątkowych treningach przed GP, od lipca 1994 roku. Ostatni z tych, których nie mam - Roland Ratzenberger.

Mam sześć dużych folderów. Do 1994 r. wszystko podzielone jest na dziesięciolecia: 1950, 1960 i tak dalej. Od 1994 roku każdy sezon jest oddzielne. Próbuję dostać autografy wszystkich kierowców biorących udział w mistrzostwach. Nawet jeśli mam już ich zeszłoroczny podpis. Ten sezon już jest praktycznie zamknięty. Ale może dojdą jakieś nowe karty. Zobaczmy, może coś ulegnie zmianie.

Inny kierowca, George Eaton, zaliczył około 15 wyścigów w latach 1960 - 1970. Żaden z kolekcjonerów nie wie gdzie go znaleźć. W takich cięższych przypadkach, pracujemy razem w grupach. Ponieważ to działa. Jest gdzieś w Kanadzie, ale nie można znaleźć adresu domowego.

Nigdy nie proszę o podpisanie wielu zdjęć na raz, tak, żeby ludzie nie pomyśleli, że później mam zamiar coś sprzedać i zarobić na tym. Ale wiem, że jeden kolekcjoner raz wysłał 20 zdjęć do Jacka Brabhama. Wszystkie zostały podpisane.

W Internecie w ciągu dwóch lub trzech godzin można znaleźć niemal każdy adres. Szczególnie jeśli chodzi o Stany Zjednoczone. Prywatność w Ameryce - to mit. Jeśli znasz nazwisko i miasto, można znaleźć wszystko co chcesz, nawet do telefonu komórkowego.

Pamiętam, kiedyś zadzwoniłem Petera de Klerka w Republice Południowej Afryki. Ale niestety ma problemy ze słuchem i za bardzo nie mógł zrozumieć co od niego chcę. Powiedział: "Dam ci moją żonę". No i z nią wszystko ustaliliśmy. Jego żona potwierdziła, że znalazłem właściwy adres i powiedziała, aby wysłać zdjęcia.

Z jednym z kierowców mieliśmy dłuższą korespondencję. Poprosiłem o autograf, a on przysłał mi długi list opisujący jego całą karierę, wysłał kilka zdjęć i poprosił, aby powiedzieć coś o sobie. Odpowiedziałem, że mieszkam w Irlandii - pisał, że tam jeździł. W końcu okazało się, że moje biuro znajduje się kilka kilometrów od toru, gdzie kiedyś się ścigał na początku swojej kariery.

Aktualnie jeżdżący kierowcy są sprzedawani słabo. Jedna z najwyższych cen, które pamiętam - to Maria de Villota, która nawet nie startowała w żadnym wyścigu. Natychmiast po wypadku, jej karta z podpisem została kupiona na Ebay za 50 funtów.

Najbardziej przyjemni faceci w komunikacji – kierowcy jeszcze na początku swojej kariery. Giedo van der Garde i Dani Clos - bardzo przyjaźni. Z gwiazdami ciężiej. Po raz pierwszy autograf od Fernando Alonso wzięłem w 2003 roku. Był w Polsce tuż po jego zwycięstwie na Węgrzech. Podałem mu fotografię na której był jeszcze w barwach Minardi. Powiedział: "Och, mój pierwszy samochód" - i zadowolony podpisał. Teraz dostać autograf od niego to o wiele trudniejsze zadanie.

Michael, jak Fangio - bardzo tani. On ścigał się przez tyle lat, że udało mu się podpisać, być może, milion zdjęć. Dużo więcej są warte na przykład karty zespołu Marussia. Albo, na przykład karta chińskiego testera zespołu HRT. To jest bardzo cenne. I cenniejsze niż Michael.

Czy kierowcy mnie pamiętają? Nie, nie sądzę. Jednak znakomitą pamięć do twarzy ma Schumacher. Jeśli weźmiesz od niego autograf, a następnie postarasz się o jeszcze jeden następnego dnia, możesz spodziewać się odpowiedzi: "Dałem Ci już wczoraj".

W zaszłym roku zabawna historia. Czekałem na kierowców przy torze w Barcelonie. Mark Webber podjechał. Miałem ze sobą jego zdjęcie z Jerez w 2010 roku. Poproszony o autograf, wzięł zdjęcie, umieścił na kierownicy i patrzył. Na tyle długo, że miałem już nerwowe skojarzenia. Myślałem nawet, że coś jest nie tak, że być może dałem mu zdjęcie z Vettelem. Ale po kilku sekundach, po prostu powiedział: "Jerez, ostatni zakręt." Na zdjęciu jest jedynie samochód i widoczna bariera w tle - nic więcej.

Chcesz straszną historię? To był Clemar Bucci. Nie znałem go. Ścigał się w latach 50-tych. Zajęło mi dużo czasu, aby zdobyć jego adres. W końcu się udało. Zgodził się dać autograf. To było w 2010 roku, w okresie Bożego Narodzenia. Przygotowałem trzy zdjęcia wysyłając je do niego. Nie odpowiadał przez jakiś czas. Następnie, w styczniu, dowiedziałem się z internetu, że zmarł kilka dni wcześniej. Pomyślałem, że stracone – że już nie będę miał autografu. Ale kilka dni później otrzymałem list. Podpisane zdjęcia. Koperta została opatrzona datą - sześć dni przed śmiercią. Teraz moi przyjaciele proszą mnie, aby nie wysyłać im żadnych listów.

Kolekcja tak naprawdę zaczęła się szybko rozrastać około 10 lat temu. W tamtym czasie, wysyłałem nawet do 20 listów miesięcznie, spędzałem po kilka godzin codziennie w Internecie w poszukiwaniu adresów. Teraz jestem czasem traktowany jak ekspert. Przychodzą do mnie i pytają: "Rafał, czyj to autograf?" Patrzę i odpowiadam np. „To Ricardo Rosset”.

Nie wiem, ile jest warta cała kolekcja. Mogę tylko zgadywać. Być może ktoś by dał z 5-7 tysięcy euro. Mógłbym pewnie kupić za to samochód. Nie nowy, ale całkiem dobry. Nie wiem, taka opcja nigdy nie brana była pod uwagę.

Podpisy pod zdjęciami kierowców:

Heikki Kovalainen, kierowca-kolekcjoner:

Mam książkę - zbiór autografów. Tam są w zasadzie tylko kierowcy rajdowi. Często chodziłem z rodzicami na wyścigach w Finlandii. Po raz pierwszy pojechaliśmy w 1992 roku w Jyväskylä. Pierwszy autograf dostałem od Sebastiana Lindholma, kuzyna Marcusa Grönholma. Tamże - Colin McRae. To był jego pierwszy wyścig w Finlandii, po czym stał się bardzo popularny w naszym kraju. Był w Subaru Legacy i kilka razy miał dosyć poważne wypadki. Obrócił się w sumie chyba kilkadziesiąt razy ale zawsze wychodził o własnych siłach. Mam wiele zdjęć z tamtąd - jego samochód został zmiżdżony ze wszystkich stron. Potem zaprzyjaźniłem się z Colinem. Poznałem go w 1999 roku na Race of Champions na Wyspach Kanaryjskich. Na małym przyjęciu dla uczestników. Dobrze się bawiliśmy z nim i jego bratem Alistairem. Nadal jestem w kontakcie z jego rodziną.

Z Finów, mam prawie wszystkie autografy znanych zawodników, którzy przewijali się w tym czasie: Hannu Mikkola, Timo Salonen, Tommi Makinen, Harri Rovanpera, Juha Kankunen. Juha faktycznie nie chciał dać mi autografu. Poszedłem do jego samochodu serwisowego, zapukałem do drzwi, ale nie chciał otworzyć. Ale byli jacyś dorośli, którzy zdaje się to widzieli. Powiedzieli: "Juha, co ty ... On jest bardzo mały." Dopiero wtedy otworzył drzwi i szybko podpisał. Teraz jesteśmy w bliskim kontakcie. Niedawno zaprosił mnie do swojej winnicy we Francji. Muszę do niego zadzwonić.

Z Formuły 1, mam tylko dwa: Keke Rosberga i JJ Lehto. Keke jest również z rajdu. W domu mam nawet obraz, na którym stoję obok niego – muszę zapytać o autograf.

Jenson Button: "Mój pierwszy autograf wziąłem w 1993 r. Grand Prix Europy w Donington Park. Poszedłem do McLarena i zobaczyłem boks Michaela Andrettiego. Miałem 13 lat, byłem bardzo zakłopotany, zawstydzony. Faktycznie, szukałem Ayrtona Senny. Ale był tylko Michael. Musiałem więc podejść do niego i spytać o autograf".

Lewis Hamilton: "Mój pierwszy - Mark Blundell. Poprosiłem o jego autograf w 1995 roku. Potem ścigał się w kartingu, to był mój pierwszy rok. On też był na torze. Wygrałem wyścig i poszedłem za nim. Zrobiliśmy sobie zdjęcia razem, dał mi autograf. Był to pierwszy kierowca Formuły 1, którego poznałem osobiście."

Felipe Massa: "Nie zbieram autografów, ale kiedyś zobaczyłem Ayrtona Sennę na plaży. Był z dziewczynami, starałem się podejść, ale on odmówił podpisania. Od tamtej pory byłem kibicem Nelsona Piqueta. Teraz, kiedy pytają mnie o autografy, nigdy nie odmawiam. Pamiętam to uczucie, kiedy mi odmówił".

Tłumaczenie z rosyjskiego – Google Translator; poprawione przez RR.

Tekst oryginalny: <http://motor.ru/articles/2012/08/13/collector>